

Dyktator nie jest obłąkany i chory, on doskonale wie co robi

9 marca 2022

To nie jest człowiek obłąkany i chory; dyktator doskonale wie, co robi; ma poczucie misji do spełnienia i manipuluje innymi dla osiągnięcia swoich celów – powiedział PAP prof. Janusz Heitzman, pełnomocnik ds. psychiatrii sądowej przy Ministrze Zdrowia. Specjalista jest wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego i pełni funkcję kierownika Kliniki Psychiatrii Sądowej Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. W rozmowie z PAP przyznaje, że dyktatorzy mają pewne cechy paranoiczne. Nie jest to jednak paranoja rozumiana jako choroba psychiczna i urojenia. To patologia osobowości czy charakteru, skutek stałego poczucia nieufności, poszukiwania wroga i nadmiernej czujności. Prof. Heitzman uważa zatem, że dyktator dobrze dostrzega to, co się wokół niego dzieje, śledzi rzeczywistość. Cechuje się jednak skrajnym egocentryzmem, a to sprawia, że nie jest podatny na krytykę. Krytyka wywołuje w nim wściekłość i chęć zemsty za niepowodzenia. Koniec dyktatora może zatem nastąpić wtedy, gdy jego najbliżsi stwierdzą, że na tym tracą, a poziom lęku przed zemstą przerośnie ich zdolność podporządkowania się.

– Do czego są zdolni dyktatorzy, tacy jak Władimir Putin? Już przed ponad 25 laty, jeszcze przed epoką tego władcy, na łamach dziennika „Rzeczpospolita” napisał Pan, że „gdy połączymy nieugiętą, fanatyczną stałość przekonań obłąkanego z wyrachowaną przebiegłością geniusza, to otrzymamy potężną siłę, zdolną w każdej epoce poruszyć masy”. Brzmi to dość ponuro.

– Dyktator, by nadać sens swoim działaniom i nie tłumaczyć się nikomu ze swej żądzy władzy, tworzy w swoim umyśle jakąś ideę

i czyni z niej poczucie misji. To może być wieloletni proces. Zaczyna w nią na tyle wierzyć, aż dostaje szczególnego olśnienia swoim geniuszem i bez jakichkolwiek wątpliwości podejmuje decyzję. Nie dostrzega, że misja dziejowa staje się w pewnym momencie ideą nadwartościową, która choć jest zaburzeniem myślenia – jeszcze nie jest urojeniem, ale taką ideą fix, której towarzyszy jeśli nie brak, to poważne zakłócenie krytycyzmu.

– Wiele było i jest takich postaci.

– Przykładem są Stalin i Hitler, Mao Zedong w Chinach czy dynastia Kimów w Korei Północnej. Zalicza się do nich Pol Pot w Kambodży, jak również Hejle Sellassje I z Etiopii, który nazywał siebie Zwycięskim Lwem Plemienia Judy, a Ryszard Kapuściński opisał go w książce „Cesarz”. Warto jednak rozróżnić dwa pojęcia: dyktator i autokrata. Dyktator to władca i przywódca, a dyktatura jest pewną formą władzy. Tymczasem autokraci funkcjonują nie tylko w polityce, to określenie ma szersze zastosowanie. Oczywiście w pojęciu dyktatury mieści się też określenie: autokrata. Bo nie można być dyktatorem, nie będąc autokratą – czyli tym, który neguje demokrację. Jeśli nawet dyktator zachowuje pozory demokracji, to jedynie dla utrzymania dyktatury.

– Skupmy się zatem na dyktatorach. Czy są fanatykami z obłądem w oczach?

– Jestem odległy od tego, by stawiać diagnozę psychopatologiczną odnośnie tego, czy mamy do czynienia z szaleńcem i osobą obłąkaną. Jedynie potocznie możemy kogoś oceniać, że staje się osobą obłąkaną, bo jest inny i nie spełnia naszych oczekiwań, obala nasze wyobrażenia o rządzeniu i przywództwie oraz o kierowaniu światem. Czym innym jest stawianie lekarskiej psychopatologicznej diagnozy, stwierdzanie choroby i pokora wobec tego faktu, a czym innym potoczna próba wyjaśnienia zachowania i decyzji dla siebie niezrozumiałych, które z własnej bezradności określamy jako

szaleństwo.

– To jakie cechy musi mieć dyktator?

– Tych przymiotów jest dość dużo, najczęściej związane są z jego osobowością, dzieciństwem i funkcjonowaniem w rodzinie. Bo dyktator nie spada z nieba, jest produktem ludzi mu współczesnych, mentalnie podobnych w zakresie życiowych doświadczeń, tworzących podatny grunt, by ziarno dyktatury tam wyrosło, a potem nawet zmiażdżyło to swoje podłoże. Mówi się wtedy, że dyktator stał się nieobliczalny. Jak wiemy z historii, każdy z dyktatorów wyżywał ludzi, którzy wynieśli go do władzy. Najlepszym tego przykładem jest Stalin. Nie można jednak o nim powiedzieć, że był obłąkany i chory. Miał jedynie pewne cechy charakteru, skrzywiające jego zdolność oceny świata i analizowania zjawisk, gdyż patrzył na wszystko tylko i wyłącznie ze swojej perspektywy. Bo dyktator widzi jedynie swoją rację.

– Jak zatem ktoś staje się dyktatorem?

– W jego głowie pojawiają się upiory z przeszłości związane z różnymi lękami. Bo generalnie jest to osoba słaba, chwiejna i niepokorna, z niską samooceną. Aby to pokonać, rozwija w sobie takie myślenie o świecie i innych ludziach, że cały świat jest przeciwko niemu. A żeby zachować swoją tożsamość i być nienaruszonym, musi on ten świat w jakiś sposób pokonać. Człowiek słaby szuka możliwości by być silnym i zapanować nad innymi.

– W jaki sposób stara się to zrobić?

– Dokonuje różnego rodzaju wyborów dotyczących na przykład własnej kariery zawodowej. Szuka takiego miejsca, by mieć władzę, możliwość panowania nad innymi i zniszczenia tych, którzy w jego ocenie mu zagrażają lub mogą zagrażać w przyszłości. Taka osoba łatwo zatem odnajduje się w organach siłowych, w służbach mundurowych, bezpieczeństwa itp., dających łatwe poczucie dominacji nad innymi, pozornej

„władzy”. Chociaż wewnętrznie są słabi, siły dodaje im to, że działają skrycie i mają poczucie sprawstwa, a jeśli mają okazję – dokonują zemsty.

– Zemsty? Za co?

– Choćby dlatego, że „kiedyś byłem bity przez rodziców czy swoich kolegów, upokarzany, stawiany do kąta, wyśmiewany i poniżany. A teraz mogę się odegrać”. Nie tylko na tych, którzy wtedy mnie krzywdzili, ale wobec całego świata. Tu jest początek drogi do tego, że ktoś w pewnym momencie staje się autokratą i rozwija w sobie pewne szczególne cechy osobowości. Aby to jednak było możliwe, musi funkcjonować w obrębie sprzyjającej temu społeczności.

– Dlaczego jednak ludzie wybierają na swych przywódców takie osoby? Są łatwowierni i nie dostrzegają zagrożenia?

– Taka osoba ich czymś zaraża. Poczuciem misji, ideą, o czym mówiłem. Wynika to z tego, że ludzie potrzebują silnego przywódcy i władzy. Daje im to poczucie pewności siebie i stabilizacji, a także – jasno określonych reguł. Dyktatorzy umiejętnie wskazują ludziom to, co by chcieli zobaczyć. Że są lepsi, godniejsi, że więcej im się należy. Podsycają dążenia megalomańskie nawet u tych, co nie mają nic, że jak są synami wielkiego kraju, to należy się im więcej, niż synom małego kraju. W początkowym okresie dyktator wzbudza zarówno lęk, jak i podziw. Różnymi metodami potrafi pokonać swych przeciwników, jest silny i zwycięża, a wokół niego tworzy się wianuszek pochlebców i osób go wspierających. Sądzą oni, że gdy będą blisko niego to „się ogrzeję” w jego blasku, w tym jego poczuciu sprawstwa. I wspólnie z nim będą zjadali tort, jaki będzie do osiągnięcia.

– A z tymi, którzy na tym nie korzystają – przynajmniej nie bezpośrednio, i nie ogrzewają się wokół jego osoby? Co z masami?

– Społeczeństwo zaczyna wierzyć w ideę wyjątkowości i misji,

którą dyktator umiejętnie podsuwa. Że on jest właśnie po to, żeby ich wszystkich bronić, bo dookoła jest zagrażający im wszystkim ten zły świat. To jednoczy masy wokół dyktatora. Wykorzystuje on socjotechnikę i psychologię społeczną by skupić ludzi wokół siebie, nagradzać pochlebców, którzy stawiani są za wzory karier i znajdują naśladowców. Dlatego o dyktatorze nie można powiedzieć, że jest to człowiek obłąkany i chory, on doskonale wie co robi. A szczególne zdolności osobowości i charakteru pozwalają mu nad tym panować.

– Na przykład zdolności aktorskie?

– To prawda, przywódcami i dyktatorami nierzadko są ludzie o szczególnych zdolnościach aktorskich, choć bardziej właściwe określenie, to że umieją dobrze grać czy manipulować. Putin jest aktorem własnej sceny, wykazuje zdolność do dramatyzowania, co pozwala być lepszym manipulatorem społecznym. Bo dramatyzowanie pomaga przekonać innych, żeby uwierzyli w to, co głosi dyktator, a on sam jest bardziej autentyczny i przekonujący. Mówi: „wróg u bram”; musimy wyjść poza nasze bramy, żeby go pokonać.

– A Wołodimir Zełenski?

– W odróżnieniu od Putina Wołodimir Zełenski jest aktorem z krwi i kości, charyzmatycznym przywódcą i charyzmatycznym aktorem. Tu już nie ma miejsca na coś sztucznego, scenicznego, na grę – jest autentyczny aż do bólu.

– Kiedy ludzie mogą się odwrócić od swojego dyktatora?

– Jedynie wtedy, gdy dyktator zaczyna ujawniać te cechy swojej osobowości, które cały czas były, ale teraz zaczynają zagrażać silnej pozycji jego najbliższych współpracowników i mogą się zwrócić przeciwko nim. W czasie gdy pojawiają się niepowodzenia, jego podejrzliwość i czujność oraz stałe poczucie zagrożenia, mogą doprowadzić do tego, że oni mogą stać się jego ofiarami. Bo dyktator zaczyna szukać przyczyn klęski, ale oczywiście nie w sobie, lecz wśród innych. Łatwo

oskarża najbliższych współpracowników o nielojalność, zdradę i działanie na niekorzyść.

– To zachowania paranoiczne...

– Dyktatorzy mają pewne cechy paranoiczne. Nie jest to jednak paranoja rozumiana jako choroba psychiczna i urojenia. Tu wszystko jest zwarte, logiczne i autentyczne. Mówimy, że cechują się wręcz chorobliwą podejrzliwością, mają poczucie nieufności do każdego, są skoncentrowani na poszukiwaniu wroga i nadmiernej czujności. Choć żyją w poczuciu jakiejś misji do spełnienia, jej źródło może być tak pomieszane, że nie wiadomo, czy są w nim jakieś zaszłości z wczesnego okresu rozwoju czy późniejszych doświadczeń. W tym wszystkim są jeszcze irracjonalne uprzedzenia i lęki, a nieufność powoduje, że dyktator żyje w osamotnieniu.

– W osamotnieniu? A czerwony dywan, tłumy wiwatujących, do tego armia popleczników, ludzi służalczych i oddanych?

– To, że dyktatorzy przechodzą wśród wiwatujących i okłaskujących ludzi, nie powoduje u nich poczucia satysfakcji i dumy. Ich myślenie idzie w zupełnie innym kierunku – który z nich jest przeciwko mnie i zaraz wyciągnie skrytobójczą broń. Przyjrzyjmy się ich postawie ciała. Mówi się o tzw. ujemnym geotropizmie – polegającym na tym, że nie chodzą oni z głową pochyloną do ziemi, wręcz przeciwnie – oni lewitują. Unoszą głowę tak, żeby być wyższym od tłumu, nawet jak są niezbyt wysocy. To daje im większe poczucie pewności siebie. Charakterystyczny dla nich jest ubiór, na przykład mundury, przy czym mundurem może być też garnitur, krawat, ich kolor. Postawą i wglądem chcą wzbudzać lęk. Nie patrzą w oczy, a jeśli już patrzą, to właśnie tak, żeby budzić strach i porazić.

– Dyktatorów wyróżnia też „potężna siła, zdolna w każdej epoce poruszyć masy”.

– Dyktatorzy mają poczucie omnipotencji i utożsamiania się z

ideami nadrzędnymi, którym przypisują walor własnego produktu. Ich nadrzędny status jest jednak tak duży, że idee te zyskują wręcz boski charakter. Dyktatorzy chętnie mówią o sobie „my”, a nie „ja”. Nie ma osobistego wątku prezentowania jakiejś racji. Zawsze jest, że to „my” tak uważamy, a „wy”, czyli inni, muszą się temu podporządkować. Z tym też wiąże się samotność dyktatorów, bo nie ujawniają oni swych skrywanych lęków, przykrych doświadczeń i chęci zemsty. Są pozbawieni empatii, zdolności wczucia się w emocje drugiego człowieka, rozumienie ich. Jest im to całkowicie obce.

– Samotność wypacza człowieka.

– Przede wszystkim osamotnieniu dyktatorów sprzyja większa podejrzliwość wobec innych osób i szukanie wroga. Aby jednak utrzymać to poczucie sprawstwa i zarażać masy, żeby było realizowane to, co oni chcą, wroga trzeba zdemonizować. A demonizowanie wroga to posługiwanie się manipulacją, kłamstwem i wzbudzanie społecznych fobii. Przeciwników określają wtedy nieprzypadkowymi, najgorszymi epitetami jako „banderowców”, „nazistów”, „narkomanów” i „zwykłą bandę”. Przypisują się im nieprawdziwe cechy, po to, żeby nimi straszyć. W ten sposób można wzbudzać społeczne fobie i lęki. Bo masy nie rozumieją meandrów władzy i nie wiedzą, o co tak naprawdę chodzi. Na szczęście ludzi pragnących takiej absolutnej władzy nie jest wielu. Pojawiają się jako produkt danej epoki i swojego otoczenia raz na kilkadziesiąt lat.

– Jak może się zachować dyktator osaczony przez świat i swych współpracowników? Staje się nieobliczalny do tego stopnia, że może postępować na zasadzie „po mnie choćby potop”?

– Dyktator oczywiście dostrzega to, co się wokół niego dzieje. Cechuje się jednak na tyle skrajnym egocentryzmem, że nie jest podatny na krytykę. Krytyka wywołuje w nim wściekłość i chęć zemsty za niepowodzenia, o których wie, ale nie dopuszcza do swojej świadomości, a już zupełnie nie widzi w niepowodzeniach swoich błędów. On nie może się nagle, pod wpływem niepowodzeń,

zmienić z wilka w baranka. Tym bardziej, że jest wyzuty z poczucia winy i wyrzutów sumienia. Tacy ludzie nigdy nie przepraszają.

– Dlaczego?

– Bo ich cechą osobowości jest narcyzm. Przy czym ten narcyzm nie polega tylko na uwielbieniu samego siebie. W tym przypadku to zupełnie inna cecha. W mojej pracy oceny psychopatologicznej zabójców często identyfikowany jest narcyzm. Bo ten narcyzm jest destrukcyjny, rodzący agresję. Poczucie wyższości, dominacji i narcyzmu uniemożliwia zmianę myślenia. Nawet jeśli taki dyktator zostanie przez swych współpracowników odsunięty od władzy, to cały czas żyje w poczuciu swoich racji. Nie weźmie pod uwagę, że coś zaniedbał, co najwyżej żałuje, że nie usunął tych, co do których mógł się domyślać, że wystąpią przeciwko niemu. Pamiętliwość dyktatorów nie kończy się z chwilą utraty władzy. Stosują dalej swoiste mechanizmy obronne utwierdzające ich co do słuszności wyborów i przekonań.

– Podobno każda władza demoralizuje...

– Tak, używa się nawet takiego określenia, że władza absolutna demoralizuje absolutnie. Dyktatorzy są do pewnego stopnia zdemoralizowani. Brytyjski lekarz i polityk David Owen w książce „Chorzy u władzy. Sekrety przywódców politycznych ostatnich stu lat” opisał taką cechę jak buta. Używa się takiego określenia, że ktoś jest butny, ale buta towarzyszy każdemu dyktatorowi. Objawia się ona skrajnym egocentryzmem, poczuciem omnipotencji i przekonaniem, że moja racja, wynikająca z historii i konieczności dziejowej, jest racją najwyższą, innej nie ma. To też powoduje, że ci ludzie są nieobliczalni i niebezpieczni.

– A jak wykształcają się cechy i osobowość dyktatora?

– Od tego zaczęliśmy rozmowę: dyktator musi mieć w sobie pewien załączek do bycia dyktatorem, a jednocześnie trafić na

podatny grunt społeczny, który takiego przywódcę potrzebuje. Sprzyjać temu może rozedrganie społeczeństwa, jego frustracja, na przykład z powodu biedy, gdy dana społeczność widzi, że inni mają lepiej. Tacy ludzie nie wiedzą, że w tych warunkach nie mogą mieć lepiej. Są jednak podatni na twierdzenia, że to nie zależy od nich samych, od ich mało wydajnej pracy i gorszego wykształcenia, lecz są za to odpowiedzialni inni. Gdy ktoś im to mówi, zaczynają w to wierzyć. Łatwo z siebie zdejmują odpowiedzialność za swój los przesuwają ją na innych, na zewnętrznego wroga. A rację, którą im ktoś podsuwa, zaczynają uważać za swoją rację. I to właśnie robi dyktator realizując swoje cele i zamierzenia.

– Kiedy może nastąpić koniec dyktatora, dopiero wraz z jego śmiercią?

– Przede wszystkim wtedy, gdy jego najbliżsi stwierdzą, że na tym tracą, a poziom lęku przed zemstą przzerośnie ich zdolność podporządkowania się. Bo oni też stają się ofiarą dyktatora. Aby się ratować mogą tym zarazić innych, nawet całe masy. Tak się zresztą dzieje i dyktatury zawsze w końcu są obalane, ale często kosztem wielu ludzkich istnień.

Z prof. Januszem Heitzmanem rozmawiał Zbigniew Wojtasiński

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl